



## [odpowieź na ankietę]

Krystyna Stasiewicz

KRYSTYNA STASIEWICZ

Historia literatury polskiej jako nauka istnieje prawie 150 lat. Wiele zasług w jej powstaniu i pomyślnym rozwoju miało środowisko uczonych z Uniwersytetu Jana Kazimierza. Z inicjatywy Romana Pilata utworzono we Lwowie Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, które zaczęło wydawać pismo, przekształcone w 1902 r. w „Pamiętnik Literacki”. Ten renomowany kwartalnik od początku istnienia udostępniał swe łamy dyskusjom o istocie historii literatury i sposobach jej uprawiania. Już w 1902 r. Henryk Struve ogłosił artykuł *Przedmiot i metoda historii literatury polskiej*. Na karty „Pamiętnika Literackiego” Zygmunt Łempicki od 1912 r. wprowadzał nazwiska Diltheya, Rickerta, Husserla. Jubileuszowa ankieta będzie niewątpliwie wielogłosowym raportem o stanie naszego posiadania historyczno- i teoretycznoliterackiego. Na trzy pytania spróbuję odpowiedzieć sumarycznie, zwłaszcza że widzę łączność wielu problemów.

W wieku XX polska historia literatury przechodziła ewolucję metodologiczną, metamorfozy wartościowania zjawisk, o czym decydowały odkrycia źródłowe (np. Brücknera), badania relacji między poszczególnymi epokami, a także okoliczności zewnętrzne, głównie uwarunkowania historyczno-polityczne, znaczone takimi faktami, jak zabory, odzyskanie niepodległości, cenzura w PRL-u, szczególnie trudne lata pięćdziesiąte z nakazowym marksizmem. Nie wszyscy poddali się ideologiczno-metodologicznej modzie, lecz mimo przeciwności losu podjęli rozsądną próbę zrobienia czegoś dobrego i trwałego dla nauki. Przykładem może być oświeceniowy zespół wrocławski (Elżbieta Aleksandrowska, Zbigniew Gołiński, Roman Kaleta, Mieczysław Klimowicz, Roman Wołoszyński) kierowany przez profesora Tadeusza Mikulskiego, jak też prace edytorsko-tekstologiczne Konrada Górskiego – ich ukoronowaniem było utworzenie Komisji Edytorsko-Tekstologicznej (1958) w Międzynarodowym Komitecie Słowistów, której profesor ponad 20 lat przewodniczył.

Należy podkreślić, że samo rozumienie historii literatury było różne i to też decydowało o selekcji materiału i wyborach metod. Otóż historia literatury była pojmowana jako część historii kultury, jako historia idei, rzadziej jako historia tylko literatury, najczęściej jako historia życia literackiego. Z kolei metodologia badań literackich i kultura literacka stanowią misterną sieć powiązań, której kształt zależy właśnie od naporu tych dwóch sił tworzących spłot. Oddziaływanie pozytywizmu na polską naukę o literaturze było niemałe, decydowało o charakterze opisu dzieła literackiego, a jednocześnie wpływało na sposób jego lektury. Głównym obiektem badań literackich miała być literatura pojmowana jako dokument oddający charakter narodowy, dlatego też przy wartościowaniu stosowano kryte-

ria moralne i obywatelskie. Z dzieła literackiego próbowano odczytać osobowość autora. Historyzm, biografizm, psychologizm, psychogenetyzm służyły więc nie tylko celom poznawczym, ale i wartościowaniu dzieł.

Na przełomie XIX i XX w. pod wpływem badań Diltheya, Rickerta, Crocego nasilają się tendencje antypozytywistyczne. Historia literatury wypowiedziała służbę historii. Zaczęto badać te cechy utworów, które decydowały o ich walorach estetycznych. Przełomowym wydarzeniem w metodologii była rozprawa Juliusza Kleinera *Charakter i przedmiot badań literackich* (1913). Autor dokumentował, że właściwym przedmiotem badań literackich jest tekst. Rozumienie dzieła literackiego jako tworu wieloaspektowego umożliwiało stosowanie różnych metod badawczych.

W Dwudziestoleciu międzywojennym zauważa się wiele zróżnicowanych stanowisk metodologicznych. Wprowadza się nowe zagadnienia, dokonuje się korekty metod dawnych. W zmodyfikowanej wersji żyje biografizm, psychologizm. Bada się pewne predyspozycje psychiczne autora, które decydują o jego wyobraźni literackiej (np. S. Bystron, *O wyobraźni artystycznej Prusa*, 1922). Analizuje się związki między twórczością literacką a filozofią, prądami życia umysłowego, kontynuuje się badania komparatystyczne, które coraz częściej polegają nie tylko na rejestracji wpływów (wpływoznawstwo jest nawet mocno krytykowana), ale na określaniu przyczyn i funkcji zapożyczonych motywów, tematów (badania Brahmery, Folkierskiego, Borowego). Ciekawe były ustalenia Romana Ingardena. Wielu historyków literatury zafascynował formalizm rosyjski (wileńska szkoła Kridla). Julian Krzyżanowski propagował badania relacji między literaturą a folklorem. Nie zanikł filologiczny kierunek badań, co znajduje odzwierciedlenie w rozkwicie tekstologii (edycje Vrtela-Wierczyńskiego, Badeckiego, Bernackiego, Kleinera).

Po roku 1945 dominująca stała się metodologia marksistowska z ideologicznym selekcjonowaniem faktów i „stosownym” językiem wypowiedzi. Po roku 1956 pojawiły się nowe możliwości badawcze wynikłe z przemian ustrojowych, a także szerszego dostępu do prac literaturoznawców zachodnich. Oczywiście, zauważyć możemy liczne fale mód metodologicznych: strukturalizm, semiotykę, komunikację literacką, socjologię literatury, intertekstualność, krytykę genetyczną, dekonstrukcjonizm, postmodernizm. Ale kiedy fala zachwytów opada, pozostają z tych badań rzeczy najcenniejsze, np. interpretacje Czesława Zgorzelskiego i Ireneusza Opackiego kładące nacisk na strukturę artystyczną tekstu literackiego, badania socjologiczne życia literackiego prowadzone przez Bogdana Zakrzewskiego, Mieczysława Ingłota, Zdzisława Libere, Stanisława Frybesa czy dociekania Michała Głowińskiego nad stylami odbioru, którymi interesował się jeszcze przed nastaniem mody na komunikację literacką.

Czy mamy do czynienia z dezorientacją w metodologii badań uprawianych przez literaturoznawstwo światowe, którego odbiciem jest polskie? Pojawia się często określenie: wieża Babel. Michał Głowiński nie popada w pesymizm. Wręcz przeciwnie, podkreśla, że metodologiczna wieża Babel jest szansą na pluralizm –

mimo że w przestrzeni ograniczonej jej murami semiolog na pozór nie może się porozumieć ze zwolennikami biografizmu, przedstawiciel metod socjologicznych z filozofującym krytykiem tematycznym, komparatysta – z tym, kto wiedzę o literaturze chce budować narzędziami współczesnej lingwistyki. Jeden będzie mówił o kompleksach poety utrwalonych w poemacie, drugi – o spójności tekstu, inny – o archetypach, jeszcze inny – o tym, jak struktura tekstu wyznacza

rolę czytelnika. Co z tego może wynikać? Całkowite – chciałoby się powiedzieć za Wellekiem – kryzysowe zagubienie? A może właśnie pluralizm?<sup>1</sup>

Badacz ma prawo wyboru, nie musi w pełni zgadzać się z założeniami teoretycznymi modnych koncepcji, może (powinien) szukać własnych rozwiązań. Zresztą spotykaliśmy i spotykamy różne typy badań, w których nie ma próby ich uzasadnienia teoretycznego.

Jest sprawą powszechnie znaną, że w rozwoju danej dyscypliny naukowej wielką rolę odgrywają poszczególne pokolenia uczonych, których ustalenia warunkują dalszy etap poznania naukowego. Wilhelm Bruchnalski, uczeń Romana Pilata, stworzył podstawy badań nad rozwojem historycznym wiersza polskiego i polskiej literatury stosowanej. Formalizm rosyjski miał zasługi w dalszym rozwoju badań nad wersyfikacją. Bronisław Gubrynowicz i Konstanty Wojciechowski skupili uwagę na historii popularnych gatunków: romansu i powieści. Badania te kontynuowali Julian Krzyżanowski i Waław Walecki, bibliografię sporządziła Jadwiga Rudnicka, o poetyce romansu barokowego obszerną rozprawę opublikowała Teresa Michałowska, o terminologii dotyczącej powieści w XVIII w. pisała Maria Rutkowska. Czasami zagadnienia teoretyczne wyłaniały się z praktyki historyka literatury. Przykładem może być namysł Konrada Górskiego nad „bluszczowatą” naturą artystyczną Słowackiego. Uczony dowiódł, że była to założona gra autora z czytelnikiem, i tak zrodziło się pojęcie aluzji literackiej, przyjmowane początkowo opornie. Dziś termin ten wszedł w obieg naukowy i został zapisany w *Słowniku terminów literackich*. Widzimy, że metody badawcze nie tylko zmieniły sposoby interpretacji, ale wpłynęły na poszerzenie pola badawczego, potwierdziły potrzebę sięgania do dziedzin pokrewnych. Na międzynarodowej konferencji poświęconej Janowi Kochanowskiemu (Warszawa 1984) ciekawa była wypowiedź Anny Sucheni-Grabowskiej o *Odprawie posłów greckich*. Datowanie dramatu około r. 1564, blisko *Satyra*, nie jest precyzyjne. Zakończenie wskazuje, że *Odprawa* mogła powstać nawet później. Sprawa obrad nad obronnością państwa zamknięta została w 1569 roku. Zakończenie nie jest w związku z tym dopisane. Historyk Jarosław Poraziński w referacie *Wojna w krzywym zwierciadle. Uwagi o satyrze politycznej czasów saskich*, wygłoszonym na sesji *Wojny i niepokoje czasów saskich* (2000), w innym świetle pokazał materiał literacki opracowany przez Paulinę Buchwald-Pelcową w książce *Satyra czasów saskich* (1968). Zagadnieniem z pogranicza literatury i sztuki plastycznych jest emblematyka. Profesorowie Paulina i Janusz Pelcowie mają w swoim dorobku wiele cennych prac z tego zakresu. Historyków literatury i sztuki łączą badania historii idei. Wspomnieć należy o ciekawych pracach Mariusza Karpowicza.

Coraz częściej przy opisie procesu historycznoliterackiego wskazuje się na cykliczność pewnych form, określa się przyczyny współwystępowania rozmaitych stylów, kierunków literackich w danej epoce, omawia się sposób korzystania z dziedzictwa narodowego. Często pojawia się w historii literatury i sztuki kategoria długiego trwania. Tu Wölfflinowska teoria wydaje się sprawdzalna. Krzyżanowski w 1937 r. napisał rozprawę *Barok na tle prądów romantycznych*. Była ona wyrazem zainteresowania istniejącą w nauce światowej tendencją do uwzględniania powra-

<sup>1</sup> M. Głowiński, *Wieża Babel? (Wokół antologii Henryka Markiewicza)*. W: *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*. Kraków 1977, s. 224–225.

cających prądów, modyfikowanych przez narastające doświadczenia estetyczne. Dla współczesnego badacza zauważalne staje się zjawisko niejednoczesności rozwoju pewnych tendencji. Stąd potrzeba badania pokoleń pisarskich, geografii życia literackiego. Fascynację barokiem ujawniły, iż był on źródłem inspiracji artystycznej w epokach późniejszych. Dlatego tak ważne stały się badania intertekstualne. Ale długie trwanie baroku skłania badaczy również do obserwacji okresów przejściowych między renesansem a barokiem, barokiem a oświeceniem. Zauważa się współistnienie baroku z manieryzmem, nawiązania do średniowiecza, jak też koegzystencję schyłkowego baroku z rokkiem i klasycyzmem.

Z tymi zagadnieniami łączy się ważna metodologicznie kategoria przełomu, która pojawia się w odniesieniu do różnych epok literackich. Wymiana poetyk, pokoleń literackich, zmiany światopoglądów trwają latami. Zapowiedzi nowego nie są jeszcze przełomem. Np. w romantyzmie, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych w. XIX, zrodziła się myśl społeczna filozofów narodowych: Augusta Cieszkowskiego, Karola Libelta, lansująca filozofię pracy organicznej. Twórczość „przedburzowców”: Michała Bałuckiego i Józefa Szujskiego, też była prepozytywistyczna. W latach osiemdziesiątych tegoż stulecia zaczynają pojawiać się symptomy dekadencji zapowiadające nadejście Młodej Polski. Z przełomem mamy do czynienia wówczas, gdy nowe weźmie górę nad starymi tendencjami. Przekonująco kwestię tę nakreślił Janusz Pelc w swoich pracach o renesansie. W dwujęzycznej literaturze wprawdzie nastąpił przełom w twórczości poetów polsko-łacińskich, gdzieś na styku lat dwudziestych i trzydziestych w. XVI, natomiast w twórczości polskojęzycznej – w latach pięćdziesiątych tegoż wieku.

Jednym słowem, widoczne jest w obecnych badaniach zasypywanie głębokich fos między poszczególnymi epokami. Zważmy jednak na fakt, że dzielenie procesu historycznoliterackiego na epoki o sztywno wyznaczonych datach, choć sztuczne, jest jednak do celów dydaktycznych potrzebne. Daty są czymś umownym i stąd rodzą się kontrowersje, zauważalne zwłaszcza przy periodyzacji dawnych epok literackich: renesansu, baroku i oświecenia. Jeżeli zajrzemy do trzech podręczników akademickich poświęconych renesansowi, barokowi i oświeceniu, to zobaczymy rozbieżności chronologiczne; tak więc Mikołaj Sęp Szarzyński będzie u Jerzego Ziomka jeszcze w późnym renesansie, a u Czesława Hernasa we wczesnym baroku; u Mieczysława Klimowicza Elżbieta Drużbacka omówiona jest we wczesnym oświeceniu, choć z ostatnich badań Marka Prejsa, Antoniego Czyża i piszącej te słowa wynika, że jest to poetka późnobarokowa, w której twórczości pojawiają się już elementy nowego, ale jeszcze współistniejące harmonijnie ze starym. Badacze próbowali omijać rafa chronologiczne stosując podział na stulecia (Stanisław Tarnowski, Wiktor Hahn), aby potem od niego odejść (przykładem może być Roman Pollak w swych ustaleniach po r. 1945). Metoda ta nie uwzględniała zjawisk zachodzących na przełomie stuleci, dlatego też wrócono do datowania. Przy wyznaczaniu epok literackich badacze stosują trzy kryteria: polityczno-społeczne, kulturalne i artystyczne. W wewnętrznych podziałach okresów wyodrębniano trzy fazy: wstępną, pełnego rozkwitu i końcową. Czesław Hernas w 1968 r. zaproponował terminologię stosowaną przez historyków sztuki do określania poszczególnych etapów rozwoju literatury baroku: barok wczesny, dojrzały i późny. Tę terminologię wprowadził również do swego podręcznika; używana jest ona i przez innych. Badacze współcześni starają się uwydatniać wieloprądowość epok

literackich – w przeciwieństwie do dawniejszych ujęć, dążących do ujednoczenia obrazu, które dyktował prąd dominujący.

Czy jesteśmy przygotowani do napisania syntezy historii literatury polskiej? Myślę, że znajdujemy się na dobrej drodze do tego. Przede wszystkim historyk literatury musi mieć możliwość zbudowania solidnego warsztatu badawczego, aby gromadzić fakty literackie, korzystać z literatury przedmiotu i weryfikować ustalenia poprzedników. Po rozwiązaniu Składnicy Księgarskiej nie tylko literaturoznawcy mają kłopoty z uzyskaniem pełnej informacji o tym, co pojawiło się na rynku. Liczą się kontakty prywatne, w sukurs przychodzą badaczom fachowe pisma, biuletyny. Wspomnieć trzeba m.in. o „Pamiętniku Literackim”, „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym”. W żółtym tempie posuwają się prace nad *Nowym Korbutem*. Cieszy pierwszy tom przewodnika bibliograficznego *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski* (2000). Prace edytorskie idą opornie. Wymagają dobrego przygotowania tekstologicznego, ale mimo utyskiwań środowiska nie jest aż tak tragicznie. Wystarczy wymienić dokonania Zbigniewa Golińskiego, Teresy Kostkiewiczowej, Janusza i Pauliny Pelców. Zdobyła uznanie seria „Biblioteka Pisarzy Staropolskich” wydawana przez zespół ogólnopolski pod kierunkiem Adama Karpińskiego. Ruszyła seria „Literatura Polskiego Oświecenia” prowadzona przez Jerzego Snopka, ukazują się tomiki „Biblioteki Narodowej” oraz te z krakowskiego wydawnictwa „Universitas”, redagowane przez Jana Błońskiego. Należy wydawać pisarzy *minorum gentium*, literaturę okolicznościową, aby mieć pełniejszy obraz dokonań artystycznych w danej epoce. Niezwykle cenną serią jest „Vademecum Polonisty” pod redakcją Janusza Sławińskiego. Pojawiły się słowniki pisarzy od czasów staropolskich po współczesność, *Słownik języka Adama Mickiewicza* pod redakcją Konrada Górskiego, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, po śmierci Marii Renaty Mayenowej prowadzony w Toruniu przez Franciszka Popławskiego. Powstają opracowania dotyczące instytucji życia literackiego, pisarstwa kobiet w różnych epokach (Grażyna Borkowska, Małgorzata Czermińska, Antoni Czyż, Barbara Judkowiak, Krystyna Stasiewicz, Karolina Targosz), pewnych kierunków tematycznych, czego dowodem jest ogólnopolska seria „Religijne Tradycje Literatury Polskiej” pod redakcją Stefana Sawickiego. Wspomniane tu niektóre tylko inicjatywy badawcze przyczyniają się do poszerzenia możliwości interpretacyjnych, poznawczych.

Niektórzy historycy literatury swobodnie poruszali się po szerokich obszarach piśmiennictwa (Aleksander Brückner, Ignacy Chrzanowski, Konrad Górski, Julian Krzyżanowski) i byli autorami podręczników syntetycznych. Dziś istnieje wielka atomizacja zainteresowań i stąd przy tworzeniu syntezy będzie problem, czy potrafi zrobić to jeden badacz, czy trzeba powołać zespół. Mamy dobre podręczniki akademickie poświęcone poszczególnym epokom. Zahamowanie dotyczy literatury po 1945 roku. W kręgu IBL-u miało powstać wielotomowe opracowanie *Literatura polska 1918–1975*. O ile mi wiadomo, w 1975 r. ukazał się tom pierwszy, obejmujący lata 1918–1932, i w tymże roku bibliografia do tomu pierwszego i drugiego, doprowadzona przez Janusza Stradeckiego do 1944 roku. Badaczowi potrzebny jest dystans wobec opisywanych zjawisk, co jest nietatwe w odniesieniu do czasów najbliższych. Dotyczy to nie tylko literatury, ale historii, sztuk pięknych. Władysław Tatarkiewicz wyznawał dobrotliwie, że podobają mu się zwłaszcza rzeczy dawniejsze, bo wobec nich ma dystans. „Kiedyś – podkreślał

profesor – ludzie będą tak reagować na sztukę, która dziś powstaje: nie zauważą już tego, co obecnie w tej sztuce razi”<sup>2</sup>.

Dostrzegam potrzebę precyzji i porządkowania pojęć. Niech przykładem będzie rozmyte dziś pojęcie sarmatyzmu. Cenię prace, w których prowadzony jest precyzyjny wywód naukowy na podstawie dobrze zebranych faktów, z wrażliwością na odbiór dzieła jako wytworu sztuki słowa (Konrad Górski nazwał to metaforycznie słuchem literackim), bez niekontrolowanego luzu, na który historia literatury, jak każda nauka zresztą, nie pozwala. Byliśmy świadkami ideologicznych przewartościowań. Byliśmy też świadkami i tego, że cenne zjawiska, z różnych powodów odrzucane, wracają i świecą pełnym blaskiem. Prace niektórych uczonych (np. Zbigniewa Golińskiego, Artura Hutnikiewicza, Alojzego Sajkowskiego) imponują przejrzystością wykładu, która sprawia, że odbiorcą ich może być każdy, kto interesuje się danym zagadnieniem, a nie tylko hermetycznie zamknięta grupa specjalistów. W przesłaniu wielu badaczy nie znajdziemy taniego efekciarstwa, krótkotrwałych mód metodologicznych, koniunkturalności. O tym decyduje niezależna osobowość tych badaczy, a także wzorowo zorganizowany warsztat naukowy. Coraz mniej jednak jest filologów, którzy potrafią harmonijnie łączyć umiejętności historyczno- i teoretycznoliterackie z językoznawczymi i tekstologiczno-edytorskimi (przykładem doskonałym są prace Teresy Kostkiewiczowej). Trzeba mieć nadzieję, że będzie lepiej. Początki historii literatury były trudne. Istniały zaledwie dwa uniwersytety tworzące ciekawe środowisko badawcze i kształcące filologów. Wiekopomną bibliografię opracował Karol Estreicher. Powstały dwie instytucje wspierające poczynania uczonych: Akademia Umiejętności w Krakowie i Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie. Dziś mamy wielu badaczy, znacznie więcej instytucji służących polonistyce. Należy podkreślić, że ważną rolę w powojennych latach odgrywał Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, w którym rodziły się ciekawe inicjatywy badawcze. Niemal przez pół wieku instytucja ta pełni niejednokrotnie rolę koordynatora badań ogólnopolskich, o czym w swej wypowiedzi wspominałam.

---

<sup>2</sup> W. Tatariewicz, *Zapiski do autobiografii*. W zb.: *Uczeni polscy o sobie*. T. 1. Wstęp I. Stasiewicz-Jasiukowa. Edycja, posłowie i noty biogr. M. Miśkowiec. Warszawa 1988, s. 90.